



„Głos ludu śląskiego“ kosztuje:
rocznie 1 zł. 80 ct.
półrocznie — » 90 »

Wychodzi pierwszej i trzeciej
soboty każdego miesiąca.
Za ogłoszenie płaci się 8 ct. od wiersza
drobnego.

Wszelkie listy oraz prenumeratę prosimy
przesyłać pod adresem: Redakcja »Głosu
ludu śląskiego we Fryszacie (Śląsk austr.).

Nr. 7.

Frysztat, 2. kwietnia 1898.

Rocznik II.

Do Szan. Prenumeratorów.

Ze względu, że wielkailność Szan. Prenumeratorów nie uiszcza dotąd prenumeraty za pismo nasze, prosimy gorąco o uregulowanie przedpłaty, bo inaczej zmuszeni jesteśmy wstrzymać dalszą wysyłkę. Zwracamy również uwagę, że jeżeli prenumeraty zaległe za zeszły rok w najkrótszym czasie uiszczone nie zostaną, wtenczas zmuszeni jesteśmy ściągnąć zaległości te sądownie.

Przykro nam bardzo, że niektórzy abonenci nie mają tyle uznania, że abonując pismo, powinni też za takowe zgóry zapłacić. Gdzieindziej śpieszą się abonenci z prenumeratą i popierają wydawnictwo według sił a u nas na Śląsku trudno dostać to, co się należy.

Prosimy zatem wszystkich zalegających, wyslijcież prenumeratę, która z góry uiszczoną być powinna a nie zwlekajcie z wysyłką — bo to przykro ciągle upominać.

Wydawnictwo.

W obronie własnej.

W ostatnich numerach »Gwiazdki Cieszyńskiej« i »Pszczółki« pojawiły się zmyślane artykuły skierowane przeciw naszemu piśmie i przeciw redaktorowi Friedlowi. Nie lubimy się bawić w polemikę, bo szkoda czasu na takie rzeczy, ale odpowiemy z tego powodu, ażeby Czytelnicy przekonali się, że pisma powyższe krytykując nas, liczą jedynie na ciemnotę i na brak oświaty u ludu. To też czem człowiek ciem-

niejszy, tem łatwiej uwierzy w te bzdurstwa.

»Pszczółka« przestrzega Czytelników przed szkodliwą robotą »Jedności« — chociaż »Jedność« co ledwo się założyła i jeszcze nic nie zrobiła!! Dla tego też nikt jeszcze twierdzić nie może, że robota »Jedności« jest szkodliwą — oprócz »Pszczółki«, która bawi się w proroka.

»Pszczółka« porównuje »Jedność« z piekłem (z czego się rozsądni Czytelnicy serdecznie uśmiali) a więc my takim samem prawem porównujemy »Jedność« z niebem, bo tam jest miejsce dla każdego, który dobrze czyni, bez względu na przekonanie polityczne i tam wszyscy razem kochać się będą.

»Pszczółka« dalej pisze: »Na ziemi zaś ci, którzy nie tylko jakiegoś ziemskiego pożytku ale i zbawienia duszy szukają, muszą iść wąską drogą itd.« Ks. Stojalowski miesza więc sprawy religijne między sprawy społeczne. »Jedność« nie jest założona na to, aby się troszczyła o zbawienie duszy swoich członków, bo troska o zbawienie duszy należy kościołowi i duchowieństwu. »Jedności« chodzi tylko o ziemskie pożytki i daj Boże, żebyśmy w tym względzie mogli jak najwięcej dla ludu zrobić.

A teraz popatrzmy się jakich kłamstw dopuszcza się »Pszczółka«, byle mieć sposobność wygadywać przeciw Friedlowi. Kłamie ona jakoby Friedel bronił Regera, że mu się krzywdą stała na wiecu cieszyńskim (choć tego przecież nikt nie czytał) kłamie ona jako by Friedel z p. Filasiewiczem i Dr. Michejdą zakładał »Jedność«, boć Dr. Michejda jest podobno nawet nieprzychylny »Jedności« i nie wstąpił ani nawet za członka. Na tem całym kłamstwie jest tyle prawdy że p. Filasiewicz wstąpił za członka do »Jedności« i

to jest według zdania »Pszczółki« ten śmiertelny grzech, który ciąży na sumieniu Friedla. Rozważcie sobie Szanowni Czytelnicy i powiedzcie bezstronnie, czy można brać te gadania „Pszczółki“ a seryo? Gdyby p. Filasiewicz wstąpił do »Związku chrześcijańskich robotników« tak jak zrobił Dr. Kreisel, byłoby wszystko ładnie — ale ponieważ wstąpił on do »Jedności« więc już Friedel chce oszukiwać lud! Oczywiście ks. Stojalowski jest zdania, że kto jada flaki — ten myśli, że każdy taki.

Pszczółka kłamie dalej, jak z nut, jakoby spółka Filasiewicz-Michejda groziła Friedlowi wydaleniem z Banku skoro nie przestanie wydawać gazety. Słyszała ona dzwonić ale nie wie, w którym kościele. Spółka Filasiewicz-Michejda nie mają w Banku najmniejszego wpływu, nie są też ci ludzie ani członkami Banku i dlatego nie ma też ani mowy, żeby spółka ta mogła Friedlowi grozić wydaleniem. Czytelnicy powiatu frysztackiego, którzy prawie wszyscy znają dobrze stosunki w Banku, mają najlepszą sposobność przekonać się teraz, jakich kłamstw podłych dopuszcza się »Pszczółka« byle tylko Friedlowi nogi podkopać i oczernić go. Pszczółka kłamie również, jeżeli powiada, że Friedel chce gwałtem mieć tytuł redaktora. Lud wiejski w tutejszym powiecie wie bardzo dobrze o tem, że już od dłuższego czasu poszukuje Friedel odpowiedzianego redaktora, ale żaden tego »honoru« przyjąć nie chce, bo się każdy kozy boi. Poszukiwać musi on nawet redaktora, bo jeżeli do pół roku go nie znajdzie, wtenczas narażony jest na utratę posady w Banku, w którym spółka Michejda — Filasiewicz wcale rej nie wodzą, bo tam nie mają najmniejszego wpływu.

Jeżeli zaś Friedel nie chwali teraz ks. Stojalowskiego, to nieprzewraca koziołki ale czyni to dlatego, bo ks. Stojalowski przewrócił koziołka zmieniając swój dawny prąd polityczny i jeżeli dziś widzi Friedel szkodliwą jego pracę, więc nic dziwnego, że łączyć się z nim nie może.

Zarzuty „Pszczółki“ jakobyśmy się łączyli z żydami, ateuszami itd. są tylko oszczerstwem, rzuconem w zły woli i nie jest wcale po chrześcijańsku bzdurstwa takie rozszerzać, na których nie ma najmniejszej odrobinki prawdy. W ten sposób postępują ludzie którzy chcą mieć na plecach napisane że są chrześcijanami a ich uczynki podlejsze i gorsze są od bezbożnika!

W końcu oświadczamy, że dalej z „Pszczółką“ polemizować nie będziemy, bo naszym Czytelnikom potrzeba oświaty. Każdy człowiek ma w życiu dosyć własnych nieprzyjemności i dlatego nie uważamy to za słuszne klócić się w pismach. Ubolewamy tylko, że ks. Stojalowski dał do tego powód uderzając bez przyczyny na „Jedność“ i na Friedla, który mu nigdy w jego pracy nie przeszkadzał.

O fabrykacyi spirytusu i wódki.

Ciąg dalszy.

W przefermentowanym zacierze mamy więc alkohol (spirytus), aby go jednak wydostać, trzeba zacier poddać destylacyi. Zacier po przefermentowaniu zawiera około 10% alkoholu. Jeżeli zacier ogrzejemy w jakimś naczyniu, to alkohol, który prędzej zamienia się na parę, niż woda, będzie też prędzej i wcześniej parował niż woda. Jeżeli te pary, wydzielające się wskutek ogrzania zacieru, puścimy przez rurę, chłodzoną zewnątrz wodą, to para alkoholu zamieni się na płyn, który będzie ściekał do podstawionego naczynia. Oczywiście wraz z alkoholem będzie uchodziła także para wodna i pary innych ciał, które utworzyły się podczas fermentacyi, i dlatego to otrzymany alkohol nie będzie czysty, a do tego będzie zawierać za dużo wody. Starano się więc urządzić taki aparat zapomocą którego możnaby otrzymać spirytus, zawierający jak najmniej wody i jak najmniej obcych zanieczyszczeń. Aparat taki jest dziś ogólnie znany pod nazwą destylacyjnego aparatu kolumnowego. Przy destylacyi zacieru z użyciem aparatu kolumnowego otrzymuje się 80procentowy, a nawet silniejszy spirytus; jest on jednakże zanieczyszczony jeszcze nieco fuzlem, który nadaje mu nieprzyjemny zapach, a zarazem jest bardzo szkodliwy dla zdrowia. Celem uwolnienia spirytusu zupełnie od fuzlu musimy go oczyścić czyli poddać rafinacyi. Czyszczenie spirytusu odbywa się najczęściej w następujący sposób:

Spirytus rozcieńcza się wodą tak, aby zawierał około 50% alkoholu i przepuszcza po kolei przez 3 filtry blaszane, napełnione świeżo wyrażonym węglem drzewnym (węgiel drzewny ma własność pochłaniania fuzlu). Tak oczyszczony spirytus poddaje się znowu destylacyi w aparacie kolumnowym i otrzymuje się spirytus czysty, wysokoprocentowy. Spirytusu bezwodnego fabrycznie się nie produkuje, tylko przyrządza się specjalnie dla celów naukowych.

W bani, w której destyluje się zacier, pozostaje t. zw. szlempa, która służy jako karm dla bydła gdyż zawiera w sobie pożywne składniki. Z drugiej strony zawiera szlempa wiele wody dlatego, jeśli zużywa się ją zaraz, to miesza się ją np. ze sieczką i daje bydłu, jeżeli jednak nie zużywa się jej na miejscu, to najlepiej stężyć ją na masę przez ogrzanie i potem jeszcze wysuszyć.

Jak wspominaliśmy, można spirytus otrzymać także ze zboża. Operacya przebiega tak samo prawie jak ze ziemniakami; spirytus otrzymany służy głównie jako napój.

Można również otrzymać spirytus z owoców, Fabrykacya ta przebiega nieco inaczej. Owoce, zgniecione między walcami, daje się wprost do kadzi fermentacyjnych, gdyż cukier zawierają już jako takie.

i zostawia się w kadzi 1—4 tygodni; fermentacja następuje bez dodatku drożdży, gdyż na owocach znajdują się ich zarodki. Po fermentacji destyluje się, a otrzymany spirytus przerabia się zwykle na wódkę, gdyż zawiera w sobie niektóre cenione składniki owoców.

Zwykle wódki robią się ze spirytusu ziemniaczanego, rozcieńczając go wodą tak, aby zawierał 40—50% alkoholu. Wódki słodkie i likiery robi się, zaprawiając spirytus syropem cukrzany i rozmaitymi olejkami sztucznymi, posiadającymi zapach różnych owoców; stąd nazwa wódek: malinowa, wiśniowa itd. Prawdziwe owocowe wódki robi się wprost z zacieru owocowego, albo też spirytus nalewa się na owoce i pozostawia odpowiedni czas, potrzebny do wyciągnięcia części składowych owoców, nadających potem smak i zapach wódce; te wódki nazywają się owocówkami i nalewkami.

Wódka, jak wiadomo, służy w wielkiej ilości, jako środek spożywczy. W małych ilościach używana nie szkodzi, w większych i najlepsza wódka jest trucizną a coś dopiero gdy wódka jest fałszowana. Czysta wódka i owocowa byłaby najzdrowszą, jeżeli jest zrobiona z oczyszczonego spirytusu. Zwykle jednak szczególnie po mniejszych szynkach, robią wódkę ze spirytusu nieczyszczonego, który zawiera fuzel, działający wprost zabójczo na organizm ludzki, lub też zaprawiają wódkę niesumienni fabrykanci rozmaitemi domieszkami, tak samo bardzo ujemnie na organizm wpływającymi.

Na spirytus, tak jak na sól kuchenną, nałożony jest ogromny podatek. Gdyby taki opodatkowany spirytus chciano używać do celów przemysłowych np. do fabrykacji octu, toby te fabryki musiały bardzo drogo swój produkt sprzedawać. Aby temu zaradzić sprzedaje się spirytus dla celów przemysłowych znacznie taniej. Z drugiej strony, aby zapobiedz nadużyciom i oszustwu, spirytus dla celów przemysłowych denaturuje się, to znaczy dodaje się do niego małą ilość takich ciał, które nadają mu smak lub zapach tak nieprzyjemny, że jako napoju nie można go używać, ale dodatki te nie przeszkadzają zastosowaniu spirytusu w przemyśle.

Antoś i Jędrus.

Antoś. Cóż się tak Jędrusiu okropnie śmiejiesz?

Jędrus. Czytałem ostatnią »Gwiazdkę Cieszyńską« i uśmiełem się tej korespondencji z Frysztackiego.

Antoś. A któż też to mógł pisać takie niedorzeczności?

Jędrus. Jeszcze się pytasz kto? No któżby inny pisał jeżeli nie sam redaktor »Gwiazdki«. Dyc przecież poznasz po stylu, że to jego pisanina i że on sam siebie wychwala i ażeby zaś ciemniejszym czytelnikom

postawić przed oczy okulary, dopisuje dodatek ze strony redakcyi, bo myśli, że czytelnika zbałamuci.

Antoś. No wiesz są tam rzeczywiście koziołeczki, z których nawet śmiać się nie warto.

Jędrus. Właśnie mnie się najlepiej podobało, że się Gwiazdka gorszy nad tem, że »Głos ludu śl.« opisuje jak się wódka wyrabia i powiada, że wiadomość o wyrabianiu spirytusu przyczynia się do pijaństwa. A więc według »Gwiazdki« ten, który jest więcej oświecony, ten który więcej wie o świecie i o wszystkim, co się na tem świecie dzieje, ten jest człowiekiem podlejszym i dlatego bardzo się gniewa, jak można ludowi opowiadać jak się wódka wyrabia?

Antoś. Wiesz ci panoczkowie nie chcą przecież, żeby się lud czegoś więcej dowiedział, bo oni go chcą trzymać we wiecznej ciemnocie.

Jędrus. To ja dobrze wiem ale jednakowóż takie brednie pisać że wiadomość o wyrabianiu wódki przyczynia się do pijaństwa — to już za wiele. Wiesz ja naprzód temu wierzyłem, bo myślałem skoro taki redaktor, który jest doctorem praw coś podobnego pisze, że to musi być prawda i chciałem zrobić doświadczenie. Otóż wczoraj wziąłem rano Głos do ręki i czytałem ciągle dokoła o fabrykacji wódki aż do południa. W południe zjadłem obiad i znów dokoła czytałem ten artykuł aż do wieczora. Przeczytałem go coś blisko 80 razy i myślałem, że będę wieczór pijany ale kataćtałem. Nauczyłem się tego artykułu na pamięć i zdziwiłem się, bo nie tylko, że się nie upiłem ale nabrałem tyle wiadomości o wyrabianiu wódki, że zamyslałem zwołać chłopów i założyć na spółkę taką gorzelnię, z której mógłibyśmy mieć ładny zarobek.

Antoś. Świetna myśl, bo pocóż mają mieć ten zarobek kapitaliści skoro chłopci na spółkę tak samo mógłby założyć gorzelnię albo browar, jak to w opawskim już zaczynają robić.

Jędrus. Tak jest tylko jabym tej sprawy nie poruszył, boby mnie »Gwiazdka« nazwała pijaczną. Wiesz hrabia lub komora to mogą ciągnąć z nas ogromne zyski, na tych grubych nie krzyknie »Gwiazdka« ale nam chłopom nie wolno nawet wiedzieć w jaki sposób się ta trucizna wyrabia. Pocóż chłopom oświata, pocóż wiadomość — myśli sobie p. Dr. Kreisel — jak bywało niech tak zostanie.

Antoś. A więc o czem mamy w takim razie czytać?

Jędrus. A czy nie wiesz? O anielskiej cierpliwości Dra. Kreisla w korespondencyach jego fabrykacyi i o radach, jakich on każdemu bezpłatnie i bezinteresownie udzieli.

Antoś. Ha, ha, ha! A to ci dopiero ironia! A dyc gdybyś poszedł do Jabłonkowa, tobyś tam usłyszał o tej bezinteresowności bardzo wiele. Niektórym klientom przyjdzie on tak „bezpłatnie“ z pomocą prawną, że aż lży stoją biedakowi w oczach. Tam ci

ludzie jego bezinteresowność już najlepiej znają.

Jędrus. A czemu tak wykrzykuje teraz „Gwiazdka“ na Głos ludu śl. że jest socjalistycznym itd.?

Antoś. No wiesz, bo Głos powiedział, żeby się stronnictwa ludowe nawzajem nie zwalczały, bo jak długo będzie niezgoda, tak długo szkodę ponosić będzie tylko lud. Wreszcie powiedział Głos, że robotnicy chcąc zwyciężyć, nieśmia się zwalczać wzajemnie bez względu, czy pomiędzy nimi są socjaliści demokraci lub nie.

Jędrus. A dyć w ostatnim czasie pokazało się, że „Równość“ jest więcej patriotyczną aniżeli „Gwiazdka“ bo przeciw towarzystwu „Jedność“, które ma tak szlachetne cele na oku wystąpiła „Gwiazdka Cieszyńska“ o wiele nieprzychylniej, aniżeli międzynarodowościowa „Równość“.

Antoś. To też brzydko ze strony ludzi, którzy uchodzą za patriotów bo zamiast łączyć, to oni rozbijają Polaków na obozy.

Jędrus. Wiesz tak postępują ludzie, którzy są dlatego patriotami, że na patriotyźmie dobre gieszefta robią.

Antoś. A dyć ja o tem wiem. A z ewangelikami chcą tylko zadzierać, bo sami nie wiedzą o co im chodzi. A tak przecież być nie powinno.

Jędrus. Ja mam nadzieję, że się lud pozna wkrótce na tej pracy.

Korespondencje.

Z Jabłonkowskiego.

Bardzo nam się podoba, że występujecie tak ostro w imieniu prawdy i że każdemu palniecie prawdę w oczy. Bardzo mi się też podobała krytyka polityki ks. Stojalskiego, umieszczona w „Świcie“, bo ażeby mieć dokładny obraz z polityki, trzeba czytać pisma wszystkich stronnictw. A krytyka stronnictw, lub redaktorów podoba mi się dlatego, bo lud przez taką krytykę oświeca się i dowie się o wadach jednej i drugiej strony o ile nie są zarzucone kłamstwa. Przyznać Wam muszę, że lud tutejszy czyta Wasze pisma bardzo chętnie. Nie jest tu wiele robotników ale u nas żyje przeważnie lud rolniczy, ubogi i nędzny. Ten lud w naszych górskich okolicach żyje w okropnej nędzy. Tem bardziej w ostatnich latach nieurodzaje przyczyniły się do tego, że ci biedni górale nie mają formalnie co jeść. Stan rolniczy jest jednym z najwięcej upośledzonych stanów — ale jeżeli się mówi o ubóstwie, to już nasze okolice pewnie na Śląsku pierwsze zabiorą miejsce. Rolnik znajduje się w bardzo trudnym położeniu. On zasieje, zaorze, obrobi a wszystko to połączone jest z wydatkami. Wypadną żniwa dobrze lub nie zniszczą szkody elementarne je-

go plonów, wtenczas jego szczęście, ale skoro grad zniweczy mu plony, skoro powódź zbierze wszystko z pola lub ciągle deszcze czy też upały długotrwale zniszczą mu wszystko, wtenczas któż wynagrodzi rolnikowi jego szkodę, albo któż przyjdzie mu z pomocą? Jeść nie ma co — ale podatek zapłacić trzeba. A cóż to jest ten podatek? Jestto pewna część zysku osiągniętego przez obywatela, która oddana być musi rządowi na utrzymanie urzędników, wojska itd. A więc jeżeli podatek jest pewną częścią osiągniętego zysku, to przecież nie powinno się żądać podatku od człowieka wtenczas, skoro ten człowiek nie tylko zysku nie posiada, lecz nawet narażony jest na stratę. Tak się to praktykuje przy wszystkich obywatelach z wyjątkiem rolnika i tego biednego rolnika nikt się nie pyta, czy on zebrał cokolwiek z pola, czy on ma choć z czego żyć, czy nie musi z powodu nieurodzaju przyrobić długu na chałupie ale bez ceregieli zapłacić musi podatek, bo inaczej dostałaby się chałupa — jak to u nas powiadają — na bęben.

Tak to być nie powinno. Jeżeli każdy obywatel a zatem i rolnik dzieli się z rządem skoro osiągnie zyski, to też powinien otrzymać wynagrodzenie wtenczas, jak mu nieurodzaje plony zniszczą, ażeby nie musiał zaciągać długu na realności i obdłужać odziedziczonej po ojcu spuścizny.

Obecnie mamy rozmaite podatki. Wszystkie te podatki płacą się od dochodów, tylko podatek gruntowy stanowi wyjątek. Podatek czynszowy płaci się od tej sumy, jaką się osiągnie za wynajęcie mieszkania, podatek rentowy, od pieniędzy, podatek dochodowy od dochodu ponad 600 złr. rocznie, tylko rolnik płacić musi podatek gruntowy bez względu na to, czy on z pola będzie miał dochód lub stratę. Widać tedy najwyraźniej, jak bardzo nam potrzeba zmiany ustaw. Przeprowadzoną została reforma podatkowa — zmieniono cokolwiek system płacenia podatku ale jak? Tylko na niekorzyść rolnika, bo podatek gruntowy nie tylko nie zmieniono ale zaprowadzono też podatek osobisto dochodowy, któremu podlegają rolnicy, jeżeli mają większe dochody a co najważniejsza, że podwyższono podatek czynszowy czyli tak zwaną izbówkę a ponieważ każdy mniejszy rolnik posiada jakąś chałupkę, więc płacić będzie teraz jeszcze więcej, aniżeli płacił dotychczas.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W miejscowości Tapio Szt. Marton zdarzyły się zeszłego roku rozruchy socjalno-agrarne, przyczem zraniono kilka osób. W tej sprawie zapadł dnia 26. marca wyrok przed tutejszem sądem przysięgłych. Oskarżonych było 76 i wszyscy zostali zasądzeni, Zasądzono 28 na karę więzienia po 2 lata i po 50 złr. grzywny a 48 na jednoroczne wię-

zienie i 50 złr. grzywny.

— **W radzie państwa** toczą się obecnie rozprawy nad deklaracją hr. Thuna. Poseł Türk wywodził, że Niemcy żądają zniesienia rozporządzeń językowych. Mówca nie może się zgodzić na program nowego ministerstwa. Od Niemców żąda się zawsze, ażeby czekali, a tego Niemcy mają dosyć. — Poseł polski Jaworski zapewniał, że Polacy trzymają się dwóch zasad, mianowicie obrony interesów i powagi monarchii, oraz rozwoju samorządu w Galicyi. Polacy życzą sobie szczerze złagodzenia przeciwieństw narodowych i przywrócenia uporządkowanych stosunków w parlamencie; pragną także doprowadzenia do skutku ugody z Węgrami i uczynią co będą mogli, ażeby ta ugoda przyszła do skutku w drodze konstytucyjnej. — Czech Engel oświadczył, że stanowisko Czechów jest zupełnie znane. Co do sprawy językowej, to Czesi stawiają osobny wniosek, w którym nie będzie jednak mowy o niemieckim języku jako języku państwowo urzędowym. Czesi nie są ani przyjaciółmi ani wrogami rządu dzisiejszego; chcą raczej odczekać, co rząd zrobi. Rusin Okuniewski żądał, żeby hr. Thun naprawił w Galicyi to, co popsuł przeciwko rozszerzeniu autonomii w Galicyi.

Ameryka. W północnych Stanach zjednoczonych krąży pogłoska, jakoby pancernik amerykański »Maine« został rozmyślnie wysadzony w powietrze przez specjalnych dynamitowych agentów hiszpańskich. Udział w tym zamachu miał brać także dowódca wojsk hiszpańskich na Kubie generał Weyler. W każdym razie śledztwo wykazało, że Hiszpanie są przyczyną zamachu na okręt pancerny »Maine« i dlatego panuje wszędzie przekonanie, że wojna między Hiszpanią i Stanami Zjednoczonymi północnej Ameryki jest nieuniknioną z wyjątkiem, żeby sprawa ta dała się jeszcze przez satysfakcją ze strony Hiszpanii załagodzić.

Włochy. W parlamencie włoskim dostała się znowu pod obrady zeszłego wtorku sprawa Krispiego, dawniejszego prezesa włoskich ministrów. Zarzucają mu, że gdy był prezesem ministrów, brał z banków rządowych miliony i nie ma dowodów na to, czy te miliony oddał, czy nie, oraz że naumyślnie przeszkadzał urzędowej rewizji banków. Rozprawy wtorkowe były dość spokojne; uchwalono w końcu, ażeby Krispiego oddać pod sądy, a sprawy tej nie rozmawiać w sejmie.

Z Kuby donoszą z wiarogodnych źródeł, że na zachodzie wyspy odbyło się wielkie zebranie powstańców pod przewodnictwem najpoważniejszych dowódców. Zebranie miało na celu wyrazić swe zdanie na samorząd, jaki Hiszpania ofiaruje wyspie Kubie. Co uradzono, jeszcze nie wiedzieć. Z innej strony doniesione do Hawany, że podczas ostatniego tygodnia przyszło do różnych starć z powstańcami, w których

padło kilkunastu powstańców. Hiszpańskie wojska straciły 3 zabitych i 17 rannych.

Cesarz chiński zezwolił, jak się było można spodziewać, na wydzierżawienie Rosyi Portu Talienwanu oraz na budowę kolei rosyjskich pod warunkiem, aby Port Artur pozostał przy Chinach. Swoją drogą nie dowierza jednak widocznie Rosyi, bo równocześnie wzmocniono załogę Portu Artura i dwóch pobliskich miejscowości.

Za przykładem innych państw napierają się teraz także Francuzi o różne ustępstwa, a że czują się silnymi, więc żądają od razu tyle, że Anglia z zazdrości i obawy aż struchlała. Żądają oto: 1) aby ministrem poczt chińskich był Francuz, 2) pozwolenia na budowę kolei, 3) stacyą nad morzem dla zaopatrzenia okrętów w węgle, 4) koncesyi na otwarcie kopalń i 5) w ogóle swobody działania aż w czterech prowincjach południowych chińskich. Aby żądania te należycie poprzeć, zastępca Francyi delikatnie Chinom zwrócił uwagę na to, że życzeniom Francyi niema się co dopiero opierać, albowiem w sąsiednim kraju Tonkinie, do Francyi należącym, stoją wojska gotowe każdej chwili do wymarszu.

Wedle ostatnich wiadomości rządowi chińskiemu przejadły się ustawiczne nalegania obcych mocarstw o ustąpienie lub wydzierżawienie pewnych części kraju, zwłaszcza Francyi i Rosyi. Na ostatniej naradzie ministrów chińskich przejawiało się wyraźne przekonanie, że podobnym napastowaniom należy z góry stawiać silny opór, choćby przyszło użyć najenergiczniejszych środków. Wydano też rozkazy do pościągania wojska i wzmocnienia punktów najwięcej zagrożonych. — Wszelkie wysiłki bodaj co Chinom dziś pomogą: trzeba było już dawniej należycie wystąpić — dziś na to za późno.

Kronika.

Z Frysztatu. W tutejszej Czytelnii urządzone będą każdej niedzieli odczyty po nieszpórach. Sprawą tą tak doniosłego znaczenia zajął się p. Kurc, bibliotekarz Czytelnii, który poczynawszy od 3. bm. wygłaszać będzie odczyty o dziejach Śląska jako też o historii polskiej w ogólności. Prosimy więc Szan. Czytelników o liczne przybycie.

— Jeneralny wikaryusz ks. K. Hudietz mianowany został prałatem.

Wybory do Rady Państwa rozpisane zostały w okręgu Jasielskim w Galicyi na miejsce śp. Wysockiego. Kandyduje tam p. Jan Stapiński, współredaktor »Kurjera Lwowskiego«. P. Stapiński zajmuje się z zapalem i energią szczerze sprawą ludową dlatego powinien on też u ludu znaleźć tam silne poparcie.

Na nieszczęście lud w Galicyi nie postąpił jeszcze tak daleko, jak lud tutejszy i dlatego łatwo da on się zwabić wilkom w owczej skórze.

Dziennik Berliński pisze: „Dla robotników polskich nadchodzą coraz cięższe czasy! W Raciborzu na Górnym Śląsku, jak donoszą śląskie gazety niemiecko-katolickie, najął pedel gimnazjalny, nie mogąc podolać pracy, do pomocy za 1 markę dziennie pewnego robotnika polskiego, który spełniał wszelkie polecenia ku zupełnemu zadowoleniu swego pracodawcy. Niedawno temu bawił w Raciborzu tajny radca szkolny z Wrocławia pan Mager, prezes prowincjonalnego kolegium szkolnego. Zwiedzając gmach gimnazjalny, zażądał pan radca od owego robotnika, aby mu przyniósł termometr, a gdy robotnik nie zrozumiał zlecenia, bo licho tylko włada językiem niemieckim, rozkazał pan radca, ażeby go natychmiast oddalono, ponieważ nie włada należycie językiem niemieckim. Słusznie zupełnie zaznacza „Schles. Volksztg.“, że takie wypadki bardziej potęgują rozgorzenie między ludem polskim i niechęć do Niemczyzny, niż najskrajniejsza agitacja wielkopolska. My zaś pozwolimy sobie dodać jeszcze tę uwagę: Robotnik ów stracił pracę i chleb dla tego, — że go Pan Bóg stworzył Polakiem. Pan Bóg dał i biednemu robotnikowi polskiemu porówno z robotnikiem niemieckim prawo do życia i do kawałka chleba, i zapewne nie uczynił tego zależnem od znajomości języka niemieckiego. Jakież więc uczucia muszą więc ogarnąć serce i duszę ludu, gdy widzi takie przeciwdziałanie woli Bożej i swoim prawom przyrodzonym? Odpowiedzialność za skutki takiego postępowania spadnie na tych, którzy krzywdzą polskiego robotnika dla tego jedynie, że mu Pan Bóg dał polski a nie niemiecki język!!

Rzadki wypadek. Dnia 23. marca powiła żona p. Jendrzejczyka Franciszka w Dzieńmorowicach trojaczki — Szczęśliwa matka, która omal życiem nie przypłaciła tego błogosławieństwa, z niezwykłą serdecznością i czułością witała nowych obywateli — którzy dotychczas cieszą się dobrem zdrowiem.

Ogłoszenie. Zapraszamy Szanownych członków „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego“ w Cieszynie na nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, które się odbędzie we wtorek, dnia 12. kwietnia b. r. o godzinie 10 w sali Czytelni ludowej w Cieszynie.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie i formalności wstępne.
2. Uczczenie pamięci Mickiewicza w jego setną rocznicę urodzenia: a) Pieśń wstępna, b) Odczyt dyrektora p. Parylaka, c) Spiewy i deklamacje.
3. Referat o założeniu Kasy samopomocy. — Józef Farny.
4. Referat szkolno-polityczny. — Jan Heczko.
5. Wnioski i życzenia.

Przed zgromadzeniem o godz. 1/2 9. odbędzie się

generalna próba śpiewów.

W Cieszynie, dnia 26. marca r. 1898.

Józef Farny,
sekretarz.

Jerzy Kubisz
prezes.

W Markłowicach odbyło się 25. marca zebranie ludowe w gospodzie Kornasa zwołane przez towarzystwo „Jedność“. Po wyborze przewodniczącego, zastępcy i sekretarza przystąpiono do porządku dziennego. Najpierw zabrał głos p. Słowik i przemawiał o ucisku i krzywdach, jakie się ludności polskiej dzieją. Omawiał on też przy tej sposobności te krzywdy, jakie się już dawniej ludowi polskiemu działy, ażeby w ten sposób wyświetlić ludowi, ile już ten naród polski od swoich wrogów cierpieć musiał. Następnie przemawiał Friedel Fr. o dążnościach i celach „Jedności“. Mówca wskazywał na te rozmaite krzywdy, pod względem narodowościowym jako też ekonomicznym, który znosić musimy z tego powodu, że nie jesteśmy zorganizowani, bo zwyciężyć możemy tylko wtenczas, skoro złączonymi i wspólnymi siłami pracować będziemy. Z obecnych zgłosił się jeden robotnik do głosu który został na starsze lata pokrzywdzonym, upraszając o pomoc. Przewodniczący przyjął serdecznie jego skargę do wiadomości i prosił, aby podał bliższe daty co do jego czasu służby zarządowi „Jedności“ do wiadomości, a „Jedność“ starać się będzie o poczynienie dalszych kroków. Na zebraniu tem wpisało się około 40 osób do „Jedności“. Wkrótce ukonstytuowany zostanie tu oddział tegoż towarzystwa.

Mor. Ostrawa. W sobotę dnia 26. marca odbyło się tu w Czytelni poufne zebranie w sprawie założenia szkoły dla analfabetów (tj. dla nieumiejących czytać i pisać). W Mor. Ostrawie, Witkowicach itd. jest pomiędzy robotnikami 70% Galicyanów. Robotnicy ci po największej części nie umiają ani czytać ani pisać i są ofiarą wyzysku i czechizacji. Szkoła dla analfabetów w Mor. Ostrawie byłaby zatem dla sprawy polskiej nieocenionym skarbem. W zebraniu tem brał udział także p. K. Wojnar, redaktor Polaka, jako delegat towarzystwa szkoły ludowej, które właśnie ma na celu poprzeć tę dla nas tak ważną sprawę. O potrzebie szkoły dla analfabetów przemawiali pp. Jan Korta i Słowik, przyczem zabrał głos p. Wojnar i z największą radością powitał tę myśl, która — spodziewamy się — w najkrótszym czasie urzeczywistnioną zostanie.

Piotrowice. W niedzielę, dnia 27. marca odbyło się w gospodzie p. Urbańczyka zebranie ludowe, zwołane przez ks. Stojałowskiego. Już na samym początku przyszło do nieporozumienia, gdyż pewna część obecnych chciała mieć za przewodniczącego ks. Stojałowskiego a druga p. Friedla. Przystąpiono do głosowania. Za ks. Stojałowskim była cokolwiek większa ilość zgromadzonych osób i dlatego został też wybranym przewodniczącym, zaś zastępcą wybrano p. Friedla. Najpierw zabrał głos ks. Stojałowski i omawiał dzia-

łanie rozmaitych towarzystw na Śląsku a następnie przemawiał o celach i dążnościach „Związku chrześcijańskich robotników i robotnic”. Dalej mówił on o krzywdach wyrządzanych ludowi i o zgodzie, którą on sam rozbija. Krytykował też „Gwiazdkę Cieszyńską” która dawniej mało a teraz wcale nie zajmuje się losem robotnika. Twierdził on również, że nie występuje on wrogo przeciw ewangelikom, chociaż w „Wieniecu” liczy ich do bezbógów. Następnie przemawiał p. Słowik o różnych ważnych sprawach. Krytykował on posłów z powodu, iż ludem prawie n.c. się nie zajmują i ubolewał, że niektórzy księża bez poczucia chrześcijańskiego żądają bardzo dużo za odprawienie funkcji kościelnych a głównie za pogrzeby kazań sobie ogromne sumy płacić. W końcu stawia pytanie do ks. Stojałowskiego, dlaczego wybrał on do wydziału Związku chrześcijańskich robotników Dra. Kreisla, który robotnikom jest nieprzychylny i dlatego rozbija on lud roboczy na obozy a przede wszystkim dlaczego on wrogo występuje przeciw Jedności?

Zabiera głos ks. Dusch. Zbija on zarzuty uczynione jego bratu i księżom a wreszcie uderza na nauczycieli wyrażając się, że dawniej nauczyciele nie chodzili w rękawiczkach, w sztyfletach i nie mieszkali w pałacach. P. Słowik odwołuje się co do zarzutów na świadków obecnych. P. Friedel przemawia w obronę nauczycieli i twierdzi, że najwięcej pokrzywdzonym stanem jest stan nauczycielski, albowiem po ukończonych szkołach, które pochłaniają ogromne pieniądze otrzyma nauczyciel zaledwie 25 złr., z których żyć niepodobna. Ubierać musi się nauczyciel lepiej, boby na niego palcem pokazywano a może przed władzę szkolną przedwołano. W pałacach zaś nauczyciele nie mieszkają, ale są niewolnikami, bo nawet na zebraniu nie wolno im przemawiać i nie wolno im nawet publicznie krzyknąć, że się im jeść chce.

Ks. Stojałowski krytykuje mowę p. Słowika i stara się oczyścić z uczynionych mu zarzutów a głównie co do Dra. Kreisla, Twierdzi on, że chce on mieć Dra. Kreisla z tego powodu we swoim stronnictwie, ażeby mieć na Śląsku dwa pisma broniące spraw robotniczych a mianowicie „Gwiazdkę Cieszyńską”(!) i „Wieniec” względnie „Pszczółkę”. Wskutek nielegalnego postępowania ze strony ks. Stojałowskiego przyszło do nieporozumienia w łonie prezydium i dlatego p. Friedel i p. Słowik złożyli swe urzędy. Ks. Stojałowski przemawiał dalej a w końcu polemizował on z p. Słowikiem i z p. Friedlem przez dłuższy czas aż wreszcie około godz. 7. zamknięto zebranie.

Odezwa. D. 12. lutego b.r. zmarł w Cieszynie Józef Ostrowski profesor gimnazjum polskiego. Dziewięć miesięcy przed nim rozstała się z tym światem jego żona Edwina z Budweilów. Pochowano ich na cmentarzu cieszyńskim, gdzie spoczywają pierwsi budziciele Śląska śp. Paweł Stalmach i Karol Miarka. Ponieważ

śp. Ostrowski był jednym z pierwszych trzech profesorów, którzy zaczęli kształcić młodzież naszą w gimnazjum polskim, należy się mu jako żołnierzowi, który padł na kresach pomnik, świadczyć mający o naszej żywotności i czei dla zmarłych pracowników. Nie dopuścimy, aby ci, co życie za nas oddali, leżeli w zapomnieniu, aby biedne sieroty, szukając kiedyś grobu swoich rodziców, a nie mogąc go odnaleźć, nie narzekały, żeśmy o ich rodzicach zapomnieli. Niech stanie więc pomnik na grobie śp. profesora Ostrowskiego i jego żony!

O datki na ten cel uprasza uprzejmie Zarząd „Macierzy szkolnej” w Cieszynie, który postara się o postawienie pomnika i czasu swego zda dokładny rachunek z nadesłanych na ten cel datków.

Zarząd »Macierzy szkolnej« w Cieszynie.

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej” dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1. stycznia do 1. marca 1898.

W miesiącach styczniu i lutym wpłynęło do kasy Towarzystwa 3040 złr. 75½ ct. Wydatki zaś wynosiły 4770 złr. 37½ ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 96.921 złr. 64 ct.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 6783 złr. 39 ct.

Fundusz na założenie i utrzymanie polskiej ochronki w Cieszynie 75 złr. 14 ct.

Fundusz na założenie i utrzymanie polskiego seminarium nauczycielskiego 264 złr. 21½ ct.

W Cieszynie, dnia 14 marca 1898.

Ks. Józef Londzin,

sekretarz.

Ks. Monsignore Świeży,

prezes.

Poszukuję

około 10 ceglarzy i 1 majstra, któryby prowadził wyrób i wypalanie cegieł. Przyjęcie nastąpić może natychmiast. Warunki omówione zostaną osobiście.

Leopold Skoczowski,

obywatel we Frysztacie.

BILETY WIZYTOWE, litografowane albo drukiem, najlepszego wyrobu, dostarcza drukarnia **A. Barona w Cieszynie.**

Bank rolniczy

we FRYSZTACIE,

stow. zarejstr. z nieogr. poręką
przyjmuje

wkładowi na oszczędność,

od których płaci 4% rocznie i udziela pożyczki
na hypotekę lub na weksle podbardzo dogodnymi
warunkami na umiarkowany procent

**Dyrekcya Banku rolniczego
we Frysztacie.**

J. Matula F. Haljar A. Kasprzak.

Leon Foglar

Frysztat rynek I. 89

sklep korzenny i żelazny

poleca:

gwoździe we wszystkich gatunkach, zamki,
piece, łańcuchy, siekiery, motyki, łopaty,
szufle, naczynia i sprzęty kuchenne, również
materiały do budowy jako to: cement opol-
ski, gips, sitowie (szoszyna), tekturę, smołę,
karbolineum i wszelkie inne w ten zakres

wchodzące artykuły

**i sprzedaje takowe po najtań-
szej cenie.**

Wiktor Hoffmann

we Frysztacie

poleca swój bogaty skład, w którym znajdują
się obfite gatunki towarów sukiennych jako to:
**szewioty, kamgarny, lody, aksamity
na spodnie i zwykłe sukno.**

Wielki wybór przyborów krawieckich do
ubrań męzkich i żeńskich. Rzeczy dekoracyj-
ne, wstążki, borty, koronki, haftki, stawki i
jedwabne drobiazgi do dekoracji ubrań itp.

Wielki wybór materii na suknie żeńskie,
kretony do prania, satyny i barchany po ro-
zmaitej cenie.

Chustki do odziania i na głowę, aksamit
we wszystkich kolorach, nici, wełnę, bawełnę,
pończochy, szkarpetki (fusakle) parasole i bie-
liznę męską.

Również wielki wybór krawatów rozmaite-
go gatunku, i po różnych cenach. Rękawiczki
jedwabne, niciane, wełniane, skórkowe i glace.

Drelich na materace, serwety, serwetki,
ręczniki, szerting (szyfon, fartuszki itp.

Firanki w całości lub na metry, flanele,
koldry wełniane, derki na konie dywaniki (tepidy),
sukno skórzane, ceraty (płótno lakowe) itd.

po cenach umiarkowanych.

Parowa cegielnia

poleca cegły, dachówki różnych gatunków, rurki do
drenowania po umiarkowanych cenach.

Jan Folwarczny

w Mostach przy Cieszynie.



**Wszech nauk
lekarskich**



Dr. Kazimierz Michalik

osiadł w Rychwałdzie i ordynuje
w domu p. Brennera (Pańska
gospoda).

— Kogóż tu szukacie w Frysztacie?

— Szukam blacharza, który tekturą czyli jak tu mówią papierem i
blachą dachy pokrywa.

— Jest ich tutaj więcej ale ja Wam polecam tego wasatego blacharza
na głównej ulicy. On pracuje najsumiennie, najtaniej i najlepiej.

— A to proszę bardzo powiedzieć mi jego nazwisko.

— On się nazywa

Ferdynand Ledwin

i ma we swoim sklepie na sprzedaż tekturę, smołę na dach wszelkie
kuchenne blaszane sprzęty i w ogóle towary rozmaitego gatunku
— Zaraz też do niego pójde.